

Jacko Bondon

# DIABLI na FIATINO



POLSKI DOM WYDAWNICZY

RZYM

1947



05937

11-11/0700

JACK LONDON

# DJABLI NA FUATINO



POLSKI DOM WYDAWNICZY  
RZYM 1947

Drukowano na emigracji  
— we Włoszech —  
ze zbioru opowiadań  
„*Syn Słońca*“  
na podstawie drugiego wydania  
firmy E. WENDE i SKA  
Warszawa 1925

---

Przekład autoryzowany  
*J. B. Rychlińskiego*

---

Okładkę proj. art. mal.  
*Jerzy Młodnicki*

---

Odbito czcionkami drukarni  
Soc. SANSAINI & C.  
ROMA

I.

Ze wszystkich swych szkunerów, keczów i kutrów, wędzających wśród wysp koralowych Oceanu Spokojnego, Grief lubił najbardziej *Rattler'a*, dziewięćdziesięciotonnowy jacht szkuner, słynący ze swej szybkości i zwinności za dawnych dobrych czasów, kiedy służył do szmuglowania opjum z San Diego na Puget Sound, albo broni na Daleki Wschód, albo do najazdów na bekowiska fok w cieśninie Beringa. Znienawidzony przez agentów i funkcjonariuszy rządowych wszelkiego rodzaju, cieszył się statek ów ogromną popularnością wśród marynarzy i był dumą cieśli okrętowych, którzy go budowali. Na starość nawet, po pięćdziesięciu latach żeglugi, wciąż był dawnym sławnym *Rattler'em*, wyrrywającym pod wiatr w zagadkowy sposób i stanowiącym na całym portowym pobrzeżu, od Valparaiso aż po zatokę Manila, przedmiot gorących dyskusyj, popieranym często gęsto namacalnemi argumentami.

Nocy tej *Rattler* sunął leniwie z szybkością ledwie czterech węzłów pod szepleniącą morką. Pomimo nadstawiania żagli co chwila roniły one podmuchy z charakterystycznym trzaskiem raband. Wielki żagiel śmiesznie obwisał. Z godzinę Grief stał

wzroku. Jasny wąs Wallensteina utracił swą wojowniczą sztywność, opadł i siał się po górnej wardze.

— Nie wiem, jak to się stać mogło — żalobnym tonem ciągnął Szkot. — Przypuszczam tylko, że zapędzili się do dżungli za tym starym djabłem.

— A gdzie Koho? — z kolei spytał Grief.

— Z powrotem w dżungli i pijany, jak bela. Dlatego tylko udało mi się odbić te głowy. Był zbyt pijany, by stawić opór. Kiedy wpadłem z buszmenami do wioski, musieli go porwać na plecy i wynieść. Byłbym wdzięczny, gdyby pan zechciał mnie uwolnić od tych głów. — Przerwał i westchnął. — Zechcą pewnie pochować je w zwykły sposób. Co do mnie, to widzę w nich wspaniałe okazy. Każde szanujące się muzeum zapłaciło by chętnie po sto funtów za sztukę. Oto szklaneczka whisky. Coś za blado pan wygląda. Więc, Mr. Grief, pan je zabierze i, jeżeli wolno mi radzić, niech pan jak najsurowiej zakaże płatania negrom figłów. To zawsze sprowadza nieszczęście i bardzo drogo kosztuje.

KONIEC

## SPIS RZECZY

Djabli na Fuatino . . . . .	5
Figle na New Gibbon. . . . .	41